

# KLERYK STAS

Duma misjonarzy i misjonek z Uzbekistanu są ich stosunkowo liczne powołania. Gdy się weźmie pod uwagę minimalna ilość praktykujących parafian.

Mamy franciszkanę Marinę Jurczenko, siostrę, która 18 lat temu podjęła głos powołania jako jedna z aktywistek taszkienckiej wspólnoty. Teraz pracuje w Pawłodarze w Kazachstanie. Mamy Koreankę Natasze, która odbywa postulat na Ukrainie i będzie mieć 27-go sierpnia obłóczyny w naszej taszkienckiej katedrze.

Wstąpiła rok temu do sióstr z argentyńskiej kongregacji Verbo Incarnato, która się opiekuje misją Sui Iuris w Tadżykistanie. Jeszcze trzy inne siostry podjęły głos powołania ale się wykruszyły i wiem tylko tyle, że mieszkają daleko za granicami Uzbekistanu. Mamy również kleryka milionera na Litwie, który się szykuje do posługi jako Kapłan diecezjalny i marzy o powrocie do Taszkientu. Mamy nareszcie Az 3 kleryków franciszkańskich. Na piątym kursie jest kandydat do diakonatu i dziekan krakowskich kleryków konwentualnych, oczko w Głowie naszej misji Sergiusz. Jest w nowicjacie utalentowany Rosjanin Maksym i bohater mojej opowieści Koreańczyk Stas.

## Przodkowie

Stanisław przybył do Taszkientu na pierwsze po nowicjackie wakacje jeszcze w zeszły piątek 30-tego lipca... Nie było okazji się bliżej spotkać. Ja wyjeżdżałem do Fergany i wróciłem zmordowany w niedzielę. W poniedziałek do pozna czekaliśmy na powrót młodzieży z Kirgizji. Czekaliśmy patrząc na mecz siatkówki i na migawki z football' u.

Mecze nie były nazbyt ciekawe więc wywiązała się rozmowa.

Rodzice Stanisława już kilka lat temu wyemigrowali z Taszkientu do Rosji. Mieszkają w Wołgogradzie i dlatego swoje wakacje Stas, który pozostał obywatelem Uzbekistanu dzieli pomiędzy Taszkient, Wołgograd i Moskwę. Patrząc na football przyznał się że ma zawsze rozterkę komu kibicować, bo się czuje patriotą minimum trzech krajów. Na zawodach sportowych kibicuje zarówno Koreańczykom z północy jak i z południa, bo przodkowie mamy są z północy a przodkowie taty z Korei Południowej. Ma sentyment do Rosji, bo się urodził w Chabarowsku na Dalekim Wschodzie a rodzice jak wspomniałem mieszkają w Wołgogradzie. Troszkę mniej kibicuje w Polsce choć mieszka tam od 3 lat a najmniej Uzbekistanowi, bo jak powiada w czasach studenckich spędzano na mecze uzbeckiej drużyny piłkarskiej pomimo woli jego i jego kolegów, by na dużych imprezach futbolowych było na stadionie quorum.

## Studia

Stanisław wyrosł na Kujluku. To odległa dzielnica w południowej części miasta, gdzie największą część mieszkańców stanowi koreańska diaspora. Tym nie mniej uczył się w tzw. "Uspience". To prestiżowa szkoła w centrum nieopodal kościoła. Stanisław widywał ruiny w dzieciństwie i intrygowało go to miejsce. Wspominał, że nawet wszedł na to terytorium lecz o ile dobrze pamiętam dostał po nosie od jakichś zamieszkujących to miejsce zbirow niewiadomego pochodzenia i wyznania.

## Biznes

Po szkole średniej i studiach muzycznych Stas podjął prace w biznesie. Prowadził firmę rozprawiającą telefony komórkowe a gdy to nie wyszło jakiś czas był designe'rem i sekretarzem. Przepisywał teksty po uzbecku i robił to biegle mimo, że nie znał języka. Nauczył się nawet wychwytywać błędy.

## **Powołanie**

Do kościoła trafił w 2001-m roku. Dowiedział się o odbywających się tutaj koncertach organowych i krok po kroku coraz chętniej odwiedzał to miejsce. Jest muzykiem, gra na skrzypcach a ostatnio w seminarium zachęcono go by grał również na organach. Ta druga fascynacja zrodziła się właśnie w taszkienckim kościele. Kościół został odremontowany rok wcześniej. Pierwszy entuzjazm przyciągał do świątyni wiele osób ale droga do powołania nie może być lekka.

## **Emigracja**

Wiele osób trafiło do kościoła poprzez koncerty organowe. Około 10-ciu osób, które grały w naszym kościele na organach Graja obecnie w wielu świątyniach Europy i świata. Sam 3 miesiące temu ze wzruszeniem zegnałem organistkę Julie Usmanową, która na stałe wyjechała do Kanady. Inna organistka z Taszkientu o imieniu Lola gra obecnie na Ukrainie w miasteczku Artiomowsk. W ostatnią niedzielę mieliśmy koncert gościnny wychowanki naszego konserwatorium, która gra obecnie w Austrii.

Wiem ze słyszenia, że kilka innych osób gra na organach w kościołach w Rosji.

Dziwna to emigracja. Taszkient opuszczają utalentowani ludzie. Czy ta luka po nich się kiedyś zapełni trudno zgadnąć. Trudno też zgadnąć kto z naszych 4 kleryków powroci na stałe do Uzbekistanu.

Deklarują chęć powrotu wszyscy czworo ale wiadomo, że dla wielu z tych co opuścili kraj decyzja o powrocie nie jest łatwa.

Stas wspomniał podczas obiadu, że czuje się bardzo przywiązany do koreańskiej kuchni i bardzo mu jej w Polsce brakuje. To spory argument do powrotu, motywuje obecność franciszkańskiej misji, tym nie mniej trzeba się mocno modlić i kibicować, żeby synowie tej ziemi nie pogardzali nią i nie zrażali się sukcesami islamu oraz nieprzerwana "wielka emigracją narodów", która chwilami w panice dokonywała się i dokonuje nadal. Na naszych oczach.

## **Wakacje**

Kleryckie wakacje to gorączkowy czas. Z jednej strony proboszczowie chcą jak najskuteczniej skorzystać z ich pomocy, z drugiej strony rodzice i krewni napierają zewsząd ze swymi pragnieniami.

Stas wyznał, że pozostało w mieście jeszcze 5-ciu krewniaków a dokładnie 5 rodzin. Wedle koreańskiego zwyczaju on do każdej z tych rodzin musi pojechać i spędzić choćby jeden dzień a najlepiej kilka. Przyznał się, że żadna z tych rodzin nie chodzi do kościoła i nawet podał przykład jak negatywnie jego decyzje odebrał pewien wujek, który na pytanie o plany małżeńskie Stanisława otrzymał odpowiedź, że nie ma żadnych z powodu wyznania i światopoglądu. Mimo, że tradycyjni Koreańczycy mają pewne wyobrażenie o celibacie, bo również w buddyzmie jest taka kategoria bezżennych ale jak powiada Staś, tutejsi Koreańczycy wychowani w duchu sowieckim nie posiadają żadnych takich wspomnień i wszystkiemu się dziwią.

Jak się domyślam są to pierwsze i najtrudniejsze misje jakie na tych wakacjach ma kleryk do spełnienia. Małe szanse, że któraś z tych pięciu rodzin uda się przekonać 32-letniemu klerykowi. W mentalności wschodniej młodzież ma słuchać starszych a nie pouczać. Tym niemniej życzę mu wielu sukcesów na tych wakacjach i na studiach. Powraca do Polski 15 września a więc ma przed sobą 40 pracowitych dni.

**Ks. Jarosław Wiśniewski**

**Taszkient 3 sierpnia 2010**

[www.orient.to.pl](http://www.orient.to.pl)